

Ks. Tomasz Adamczyk\*

## Dom rodzinny w doświadczeniu polskich migrantów w Wielkiej Brytanii

„Dom rodzinny” jest terminem powszechnie używanym. Budzi on jednak różne skojarzenia, na które wpływają osobiste doświadczenia i wiele uwarunkowań społeczno-kulturowych. Dzieci mówiąc o domu rodzinnym najczęściej myślą o osobach tworzących najbliższy im krąg osób, o rodzinie dającej poczucie bezpieczeństwa i różnego rodzaju wsparcie. W środowisku rodzinnym naznaczonym patologią dzieci mogą doświadczać traumy, która towarzyszy im przez kolejne lata życia, warunkując ich zachowania i podejmowane decyzje. Młodzież wchodząca w okres dorosłości często marzy o własnym domu rodzinnym, który pragnie założyć z bliską sobie i kochaną osobą. Ludzie dorośli często powracają myślami do domu rodzinnego, miejsca, w którym dorastali. Wielu kojarzy go przede wszystkim z nową wspólnotą rodzinną, którą stworzyli i która jest ich kluczową wartością. Niejednokrotnie dom rodzinny pojawia się w świadomości osób również jako budynek, obudowany symboliką

---

\* Ks. dr Tomasz Adamczyk, Katedra Socjologii Kultury, Migracji i Religii, Instytut Nauk Socjologicznych KUL.

i powiązany z osobistymi przeżyciami. Wpływ domu rodzinnego na dorosłe życie wybitnych osób najlepiej uwidaczniają liczne muzea usytuowane w domach ich urodzenia i wychowania, np. Jana Pawła II czy Jana Matejki. To również częsty motyw utworów literackich, a pozytywny wydźwięk emocjonalny tego pojęcia jest wykorzystywany w reklamach deweloperów oferujących domy na sprzedaż.

„Dom rodzinny” jako kategoria analityczna pojawia się w rozważaniach socjologicznych najczęściej w kontekście rodziny. Rzadko występuje jako kategoria niezależna i niezależna, wokół której ogniskuje się analiza socjologiczna. Warto zauważyć, że nie ma hasła „dom rodzinny” w żadnym z polskojęzycznych słowników socjologicznych. Podobnie brakuje go w wielu encyklopediach. Znacznie częściej ten termin pojawia się w życiu codziennym niż w analizach naukowych. Joanna Rutkowiak przyporządkowała go do tzw. „pulsujących kategorii”, które przyjmują różne znaczenia oraz są naznaczone kontekstualną zmiennością<sup>1</sup>. Trzeba jednak podkreślić, że są socjologowie, którzy mają w swym dorobku naukowym teksty poświęcone domowi rodzinnemu. Wśród nich warto wspomnieć o Franciszku Adamskim, Leonie Dyczewskim, Jadwidze Izdebskiej, Jerzym Miłkowskim-Pomorskim, Andrzeju Sicińskim, filozofie Marku Rembierzu.

Leon Dyczewski pisząc o symbolice domu przywołał budowanie domu jako jedną z najpowszechniejszych i bardzo lubianych zabaw dziecięcych. Autor dodaje:

„Dom jest wytworem człowieka i w jakiś sposób go określa. Wprowadzając kogoś do swojego domu odkrywam jednocześnie przed nim część samego siebie, która poza

---

<sup>1</sup> J. Rutkowiak, *„Pulsujące kategorie” jako wyznaczniki mapy odmian myślenia o edukacji*, [w:] *Odmiany myślenia o edukacji*, J. Rutkowiak (red.), Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 1995, s. 14.

domem jest często niedostrzegalna”<sup>2</sup>. Dalej opisuje ewolucję dokonaną przez człowieka w organizacji przestrzeni – od pieczary, szałasu, poprzez namiot wszedł on do domu, który kształtuje swoisty porządek, stabilizując sytuację jednostki, określając jej miejsce w odniesieniu do szerszego świata. Dom rodzinny wówczas zaczyna znaczyć coś więcej niż tylko fizyczny budynek czy miejsce stałego przebywania<sup>3</sup>. Warto zwrócić uwagę na antropologiczną wartość domu podkreślaną przez Leona Dyczewskiego: „Dom, przybierając coraz to inne formy, nieustannie daje do myślenia o człowieku”<sup>4</sup>.

Idee domu przedstawił Andrzej Siciński, rozróżniając trzy jego aspekty. Pierwszy z nich to aspekt materialny, ukierunkowany na przestrzeń, konkretne miejsce, na fizyczny budynek. Drugi aspekt, społeczny, związany jest ze wspólnotą osób, która zamieszkuje razem w domu. Trzeci aspekt, aksjologiczny, akcentuje element kulturowy terminu „dom”, zaspokajający różnorodne potrzeby jednostek<sup>5</sup>. Te trzy elementy stanowią socjologiczne ujęcie terminu „dom rodzinny” i ukazują jego złożony charakter. W badaniach socjologicznych warto uwzględnić wspomniane aspekty, choć praktyka empiryczna dowodzi, że w świadomości respondentów nie zawsze występują one jednocześnie. Osoby uczestniczące w badaniach socjologicznych, zdarza się, wymieniają tylko jeden z aspektów domu rodzinnego.

---

<sup>2</sup> L. Dyczewski, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2003, s. 50.

<sup>3</sup> Tamże, s. 50–51.

<sup>4</sup> Tamże, s. 51.

<sup>5</sup> A. Siciński, *O idei domu i jego roli w Polsce*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce*, P. Łukasiewicz, A. Siciński (red.), Wiedza o Kulturze, Wrocław 1992, s. 9.

W *Aksjologii Encyklopedii Pedagogicznej* hasło „dom rodziny” jest definiowane jako „budynek mieszkalny, przestrzeń społeczno-kulturowa kształtująca relacje, tożsamość i osobowość zamieszkujących”<sup>6</sup>. Definicja pomija komponent ludzki związany z najbliższą rodziną. Hasło definiuje dom przez pryzmat kilku aspektów: w wymiarze fizycznym jest to miejsce zamieszkania; jest postrzegany jako tzw. mała ojczyzna, miejsce urodzenia; jest wartością, która zaspokaja potrzeby człowieka w każdym okresie jego życia<sup>7</sup>.

Józef Wilk pisząc o kulturze materialnej rodziny, która obejmuje podstawowe i niezbędne elementy materialne potrzebne do jej funkcjonowania, podkreśla kluczowy wyznacznik, jakim jest dom. Według niego pełni on następujące funkcje: ochronną (miejsce zaspokajania potrzeby bezpieczeństwa i opieki), odprężenia (związaną z wypoczynkiem, m.in. po pracy, która jest zazwyczaj wykonywana poza domem), emocjonalną (zaspokaja potrzeby wewnętrzne, w tym przypadku dom jest synonimem ciepła), komunikowania (miejsce rodzinnej interakcji), rozdzielania (związaną z zachowaniem własnej autonomii), prywatności (co wyraża się w posiadaniu swojego miejsca, pokoju) oraz symboliczną (miejsce przechowywania i przekazywania wszelkich wartości kulturowych).

Celem poniższych analiz socjologicznych będzie ukazanie doświadczeń dotyczących domu rodzinnego w życiu polskich migrantów. Będzie to próba odpowiedzi na następujące pytania badawcze: W jaki sposób badani rozmówcy postrzegają dom rodzinny? Jakie on pełni(ł) funkcje w ich życiu? Materiałem badawczym poddanym analizie są pięćdziesiąt trzy wywiady przeprowadzone wśród polskich migrantów

---

<sup>6</sup> T. Skupień, *Dom, dom rodzinny*, [w:] *Encyklopedia aksjologii pedagogicznej*, K. Chałas, A. Maj (red.), Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne Polwen, Radom 2016, s. 276.

<sup>7</sup> Tamże, s. 276–280.

w Wielkiej Brytanii. Wspomniane wywiady zrealizowano za pomocą techniki częściowo strukturalizowanego wywiadu pogłębionego, zawierającego kwestie tematyczne dotyczące rodziny, wartości religijnych i moralnych, pracy i rozwoju zawodowego, obszarów partycypacji społecznej oraz planów emigracyjnych. Pytanie o dom rodzinny nie padało w nich bezpośrednio, jednak zakres tematyczny rozmowy z badanymi migrantami był tak szeroki, że możliwe jest prześledzenie, na ile w ich świadomości pojawia się kwestia domu rodzinnego jako ważnego punktu odniesienia.

W badaniu socjologicznym wzięło udział pięćdziesiąt troje poakcesyjnych migrantów z Wielkiej Brytanii<sup>8</sup>. Wśród nich 36 żyło w formalnych związkach małżeńskich, a 10 w nieformalnych. Tylko dwa małżeństwa nie miały dziecka. Sześcioro badanych migrantów stwierdziło, że nie żyją w żadnym związku formalnym bądź nieformalnym. Jedna migrantka formalnie była w związku małżeńskim, a *de facto* żyła samotnie, gdyż – według jej relacji – uciekła do Wielkiej Brytanii przed mężem psychopatą. Powyższe informacje wskazują na to, że osoby, które wzięły udział w badaniu socjologicznym, są reprezentatywne dla zauważalnej w polskim społeczeństwie, występującej w różnym stopniu, akceptacji różnych związków: tradycyjnych, formalnych, partnerskich<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Opisywane badania zostały zrealizowane w jednym z miast Wielkiej Brytanii w 2015 r. Każda cytowana wypowiedź respondenta zawiera kod: numer rozmówcy i numer akapitu w transkrypcji. Więcej informacji na temat charakteru badań, metodologii i aspektów życia migrantów zawiera publikacja: J. Plewko, W. Szymczak, T. Adamczyk, *Doświadczenie rozwoju w życiu polskich migrantów w Wielkiej Brytanii*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2018.

<sup>9</sup> J. Plewko, *Jakość życia rodzinnego*, [w:] *Doświadczenie rozwoju w życiu polskich migrantów w Wielkiej Brytanii*, s. 89.

## Rodzina jako wartość naczelna

Ważnym wątkiem tematycznym podjętym w rozmowach z migrantami była kwestia ich systemu aksjonormatywnego. Podobnie jak w badaniach socjologicznych przeprowadzanych w Polsce, wśród najważniejszych dla migrantów wartości najczęściej wskazywana była rodzina. Rodzina jest wartością podstawową dla Polaków od wielu lat. Socjologowie opisują jednak zmiany zachodzące we współczesnych rodzinach, a dotyczą one i rodzin migracyjnych. W ramach prowadzonych badań empirycznych proszono o wymienienie trzech najważniejszych wartości – to właśnie rodzina była najczęściej wymieniana na pierwszym miejscu<sup>10</sup>.

Przykładem może być wypowiedź kobiety z wyższym wykształceniem, pracującej w Wielkiej Brytanii jako asystent w firmie finansowej, która na pytanie o trzy najważniejsze wartości stwierdziła: „Wszystkie trzy to jest dla mnie rodzina, rodzina, rodzina. I naprawdę wszystkie trzy to nie dotyczą tylko moich dzieci i męża, ale też dotyczą właśnie rodziny z Polski” (K 43, 44). Respondentka zwróciła uwagę na fakt, że więzi rodzinne należą do tych, których nie da się niczym zastąpić: „Jedyne co, to jest brak dziadków. To jest dla mnie jedynie, co nie zastąpię dzieciom, to jest miłość dziadków. Sklep tego nie zastąpi. I to jest jedyna rzecz, której najbardziej żałuję w wychowaniu. Bo bądźmy szczerzy, każdy jest w stanie sobie poradzić i z pracą, i z dziećmi, czy jest rodzina czy nie, człowiek już jest tak stworzony jak maszyna, że wszystko da radę. Chodzi o takie zastępniki. Dzieci nakarmić, nakarmię. Ubrać, ubiorę. Miłość swoją dam dzieciom, ale miłości dziadków, ciotek, wujków nie” (K 43, 13). Podobnych wypowiedzi migrantów, w których kluczową wartością

---

<sup>10</sup> J. Mariański, *Tożsamości religijne w społeczeństwie polskim. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2017, s. 207.

jest rodzina, obejmująca rodziców, dziadków czy kuzynów, było wiele.

Trzydziestoosmioletnia kobieta z wykształceniem wyższym, pracująca jako handlowiec, wskazała na rolę subsydiarną rodziny, głęboko zakorzenioną w polskiej kulturze: „To jest porażka i to jest najwyższa cena, którą trzeba zapłacić, że rodzina jest daleko gdzieś tam, znajomi, tutaj się wychodzi na ulicę i się nikogo nie spotyka znajomego. W Polsce jednak jest inaczej. I nawet taki łatwiejszy dostęp do tej rodziny jest w Polsce, ma się ochotę czy w ogóle jakieś imprezy itd., to się zawsze wspiera rodziną, tutaj się nie można wesprzeć rodziną, tutaj trzeba liczyć na znajomych itd. To jest najwyższa cena, jaką trzeba zapłacić” (K 2, 32). W podobnym tonie wypowiedziała się osoba trzydziestodwuletnia, z wyższym wykształceniem, zatrudniona jako asystentka w firmie finansowej: „W Polsce jest taki plus, że moje dziecko ma rodzinę. Idę do pracy, to babcia, dziadek się nim zajmie. Jestem chora, dzwonię do mamy, mamę przyjeżdż, pomóż mi. Tu jest tak, że teraz np. moim synem opiekowała się koleżanka przez dwie godziny. Takie kombinowanie. Niedawno byłam bardzo ciężko chora. Ledwo chodziłam. Mój mąż poszedł do pracy, akurat miał na popołudnie i ja musiałam zająć się dziećmi. Modliłam się tylko, żeby je uspić i iść spać i żeby wszystko było dobrze, żeby się nie przebudziły, nic się nie stało” (K 43, 10). Na emigracji bardziej docenia się więc tradycyjnie świadczoną w Polsce pomoc rodziców, polegającą na bezinteresownej opiece nad wnukami.

Kolejna wypowiedź pozwala ukazać zmiany zachodzące w systemie aksjonormatywnym migrantów – jest ona autorstwa trzydziestoosmioletniej kobiety pracującej jako handlowiec: „Rodzina już teraz. Kiedyś tam się biegało może za pieniędzem, za jakimś samochodem, za czymś. Teraz dla mnie jest rodzina. Ja jestem przywiązana do moich dzieciaków, ja muszę mieć z nimi kontakt. (...) Taka chyba jest moja rola jako matki. W Polsce tego tak nie odczuwałam jak tutaj” (K 2, 86).

W tym przypadku zmiana spowodowana była założeniem własnej rodziny, a nie wynikiem wyjazdu migracyjnego.

Najczęściej to sytuacja oddalenia od najbliższych uświadamiała respondentom wartość domu rodzinnego jako miejsca, do którego zawsze można wrócić i czuć się u siebie: „Brakuje rodziców. Do rodziców się nie trzeba anonsować. Po prostu się jedzie i już. Teraz trzeba zadzwonić. Na pewno tego brakuje. Dla mnie jeszcze największym nieszczęściem jest to, że córka wyjechała” (K 28, 32). W wielu wypowiedziach powtarzał się odczuwalny brak bezpośrednich kontaktów z rodziną. Za przykład posłuży wypowiedź trzydziestodwuletniej kobiety pracującej jako farmaceutka: „Brak rodziny. To jest chyba najtrudniejsze. Gdybym miała tutaj nawet część rodziny, rodzeństwo czy kogoś, to mi się wydaje, że byłoby łatwiej. A tak to, że jesteśmy tutaj sami praktycznie. Brata próbuję ściągnąć” (K 8, 8).

Niekiedy krąg najbliższych rozszerzany był o trwałe relacje przyjaźni nawiązane jeszcze w domu rodzinnym. Pięćdziesięciodwuletnia ekspedientka w sklepie polskim zauważyła, że nowe przyjaźnie nie są w stanie zastąpić tych starych: „Na pewno brakuje rodziny. ...Sorry. Mój mąż jest jedynakiem, więc w ogóle. Także żeby nie rodzice, brakuje tu tych przyjaciół, niby tu też są przyjaciele, ale to nie jest to samo. To jest właśnie ten minus” (K 28, 30). Pojęcie domu rodzinnego też bywało rozszerzane na najbliższe otoczenie: „Ja uwielbiam małe miasteczka. Ja nie lubię Swindon. Małe miasteczka przypominają mi bardziej Polskę z tego względu, że sąsiedzi się znają, wszyscy się znają, każdy jest uprzejmy, każdy zagada. To chyba tak samo jest w Polsce. W małych dzielnicach czy wioskach wszyscy się znają, a w dużych miastach jest się obcym. Więc to jest taki sentyment do Polski” (K 43, 27). Wypowiedź ta ilustruje sytuację, gdy migranci, przystosowując się do nowych warunków życia, poszukują namiastki domu rodzinnego – miejsca, gdzie mogą się dobrze czuć.

Często decydującym motywem migracji badanych osób była troska o zaspokojenie finansowych potrzeb rodziny, na co wskazuje wypowiedź dwudziestotrzyletniej kobiety z wykształceniem średnim: „Tak samo chciałabym, żeby moje dzieci miały lepiej w życiu, nie musiały martwić się o dom, czy to jest dom na własność, czy wynajem, że robię coś dla siebie i jednocześnie coś zostawię dla swoich dzieci” (K 20, 2). Swoją wyjazd do Wielkiej Brytanii migranci uzasadniali głównie korzyściami finansowymi, pozwalającymi zaspokajać potrzeby swoje i osób najbliższych. Wśród innych powodów wyjazdu z kraju wskazanych przez respondentów wymieniono rozwój rodziny: „Rozwój taki mój własny na pewno nie..., a ogólnie taki jako rodzina jak najbardziej” (K 28, 86), a także scalenie rodziny: „Przed wszystkim, można powiedzieć teraz, że było to umotywowane połączeniem rodziny. Ponieważ mój mąż zdecydował, że nie będzie na dłuższą metę więcej szukał pracy. Był technikiem rehabilitacji w Polsce. Po czym nie miał pracy. (...) I co chcę powiedzieć (wzdycha) zdecydował, że wyjedzie. Więc ja początkowo byłam w strasznym stanie emocjonalnym, że zrobię wszystko, będę więcej pracować, żebyś tylko nie wyjechał, żebyśmy tylko byli razem. Ale on szukał cały czas pracy przez Internet. Miał podstawy angielskiego” (K 49, 2).

Sytuacja długotrwałej rozłąki z rodziną w Polsce jest źródłem obaw migrantów o trwałość relacji podtrzymywanych jedynie podczas okazjonalnych wizyt i rozmów telefonicznych: „Dziadków to zawsze znają. Ale już te ciotki to bardziej jako obce traktują. Te przyszywane tutaj ciocie dla nich są bliższe, co boli, które są dzisiaj, jutro mogą nie być, niż ta prawdziwa rodzina. Z dziadkami rozmawiają, z cioniciami i kuzynami widzą się tylko, jak jesteśmy. A uważam, że raz, dwa razy do roku, nigdy nie stworzy się ta więź. I ja np. kiedyś, za 10–20 lat będę chciała wrócić do Polski, bo ja mam z nimi tę więź, mam sentyment. Ale np. jakby moich rodziców zabrakło, oni nie będą z nikim czuć więzi.

I to boli” (K 43, 13). Wielu migrantów dopiero z dala od kraju odkryło i doceniło wartość domu rodzinnego i kulturowo utrwaloną w Polsce rolę rodziny, a szczególnie dziadków na różne sposoby wspierających młode rodziny, przede wszystkim w procesie wychowania wnuków.

Mimo iż w wywiadach jakościowych dane liczbowe nie odgrywają kluczowego znaczenia, jak ma to miejsce w przypadku badań ilościowych, to warto zauważyć, że rodzinę jako jedną z trzech najważniejszych wartości wymieniło trzydzieści dziewięć osób, z pięćdziesięciu trzech biorących udział w badaniu socjologicznym. Niektórzy z badanych mówiąc o rodzinie używali terminu „dom”, a czasami pojęcia te występowały w parze: „Praca ta, którą wykonuję, mnie satysfakcjonuje bardzo, natomiast mój priorytet zdecydowanie to jest dom i rodzina” (K 16, 26). Trzeba jednakże zauważyć, że w swych wypowiedziach badani migranci znacznie częściej używali terminu „rodzina” niż „dom rodziny”, kiedy opowiadali o rodzinie i o swoich najbliższych.

### Tęsknota za domem rodzinnym

Andrzej Ładrzyński uważa, że w wielu kulturach dom rodzinny znajduje się w jakimś centrum. „Człowiek od zarania dziejów sądził zawsze, że jego dom pojawia się jakby w środku całego życia. Ten środek, to swoiste centrum wiąże się z przekonaniem, że zarówno dom, jak i rodzinne strony człowieka, jego region czy kraj też są pośrodku ziemi”<sup>11</sup>. Spojrzenie na dom rodzinny jako centrum ma charakter trwały, którego nie zmienia się z upływem czasu, a z cza-

---

<sup>11</sup> A. Ładzyński, *Dom rodzinny jako miejsce, zbiorowość społeczna i symbol*, [w:] *Dom. Perspektywy i znaczenia*, K. Kokot, A. Ładzyński (red.), Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2011, s. 13.

sem przybiera nabiera nawet charakteru aksjologicznego<sup>12</sup>. Można zatem postawić pytanie badawcze, czy dom rodzinny jawi się w doświadczeniu badanych migrantów jako jednostkowe centrum. Odpowiedzi na to pytanie badawcze będą poszukiwane w kolejnych częściach analizy. Pierwsza z nich będzie dotyczyć tęsknoty za domem rodzinnym.

Przeprowadzając wywiady socjologiczne z migrantami, a następnie je analizując, ma się wrażenie, że częstym i powtarzającym się wątkiem jest, różnie wyrażana, tęsknota za domem rodzinnym. Bardzo często ten fragment rozmowy był naznaczony dużym ładunkiem emocjonalnym. Jako przykładowe zostaną zaprezentowane trzy wypowiedzi. Pierwsza z nich jest autorstwa dwudziestodwuletniej kobiety z wykształceniem wyższym: „Bo ja zawsze tylko czekałam tego momentu, żeby wrócić, żeby pojechać na wakacje do Polski, właściwie byłam w Polsce 3–4 razy co najmniej do roku i bardzo tęskniłam, za każdym razem bardzo płakałam, jak wracałam” (K 15, 6). Kolejna respondentka też zwróciła uwagę na tęsknotę osób, które zostały w Polsce. Najczęściej dotyczy to rodziców migrantów: „Chciałabym, żeby moja mama tutaj przyjechała i żeby z nami zamieszkała. Bo wiem, że jest jej ciężko i często jak do niej dzwonię to słyszę, że tęskni też. Jak przyjadę do Polski to podejrzewam, że jest przeszczęśliwa, ale sama tego nie wyraża. Najgorsze są wyjazdy, dlatego staram się nie jeździć też, bo wiem, co przeżywa” (M 10, 40). Dwudziestopięcioletnia kobieta pracująca jako magazynier wskazała na wcześniejsze doświadczenie migracyjne teściowej, związane z tęsknotą za domem rodzinnym: „Moja teściowa dzwoni do nas praktycznie codziennie, dlatego że ona też przez 18 lat była za granicą cały czas, tak że chyba już przez tę tęsknotę swoją wcześniejszą teraz ona się chyba wzmacnia, dlatego że dzwoniąc codziennie, to wiadomo, o czym można rozmawiać cały czas” (K 6, 42).

---

<sup>12</sup> Tamże.

Jeżeli sam wyjazd na migrację uważany jest najczęściej przez badanych za pozytywny, to tęsknota za domem ojczystym jest jednym z największych mankamentów życia na migracji: „Większość osób ocenia swój wyjazd, z tymi, z którymi rozmawiałem, swoje wyjazdy za pozytywne. Główny negatywem emigracji jest tęsknota za rodziną” (M 4, 120). Tęsknota czasami była kluczowym czynnikiem wpływającym na decyzję o powrocie do kraju: „Ci wszyscy ludzie, Polacy, którzy tęsknili, spakowali się i wrócili do Polski. I że jeden Polak powiedział »ja wracam« i następny, i każdy każdego papugował, i bardzo dużo ludzi wtedy wróciło do Polski” (K 26, 32). Powroty są często warunkowane sytuacją ekonomiczną w kraju: „Tak, że w pewnym momencie już ten sens pierwszy został zrealizowany. I już myślimy o tym, że nie przyjechaliśmy z tym, żeby zostać. Więc myślimy w zasadzie już od wielu lat o tym, żeby powrócić, ale nas ludzie, że tak powiem, z tyłu cały czas pchają i mówią, że nie ma sensu wracać” (K 51, 24).

Badani rozmówcy zazwyczaj najsilniej odczuwali negatywne emocje związane z „oderwaniem” od domu rodzinnego w pierwszym okresie swego pobytu za granicą. Dobrze obrazuje to wypowiedź: „Nie był to łatwy czas (...). To był trudny czas, pierwsze dwa lata szczególnie. Sam w innym państwie (eee) inna kultura, inny język, którego nie znałem, bardzo tęskniłem za rodziną, za znajomymi, za żoną. Pierwsze dwa lata były bardzo trudne dla mnie, ciężkie. Musiałem wszystkiego się uczyć od nowa, języka, obyczajów, życia tutaj, sam na obczyźnie. Nie było łatwo. Pierwsze dwa lata. Tak to wspominam. Później żona dojechała i jakoś to się potoczyło. Porodziły nam się tutaj dzieci. Dajemy radę” (M 19, 4). Podobne doświadczenia opisała kolejna rozmówczyni: „A bądźmy szczerzy, po wielu latach, jak tutaj się jest, ja jestem już 8 lat, pierwsze 4 lata się tęskni, potem już nie. Chyba się człowiek przyzwyczaja. (...) Od kiedy urodziła się Amelka, ja świata zaczęłam poza nią nie widzieć.

I przestałam tęsknić za rodzicami, za kuzynkami, za kolegami. Bo to też ta tęsknota za rodziną, a jak jednak się założy tę swoją rodzinę, chociaż już miałam męża, to nie było to samo, jak się urodziło dziecko. Jak się pojawiło dziecko, to już nieważne, co jest w Polsce, ważne, że to dziecko tu jest, jesteśmy szczęśliwi. I tak jesteśmy do tej pory. Ja nie mówię, że nie wrócę, bo to jest wszystko znak zapytania. Dzisiaj jestem tu, a ja nie wiem, jak się życie potoczy” (K 43, 2). Dla tej respondentki momentem kluczowym było pojawienie się w rodzinie dziecka, co skupiło jej uwagę na najbliższej rodzinie w nowym kraju.

W początkowym okresie emigracji wsparciem często była najbliższa rodzina, która pomagała się zaaklimatyzować i zmniejszyć związany z tym stres: „Przyjechałem tu do siostry, tak że jakaś rodzina jest. Z nimi też przez pierwszych kilka miesięcy mieszkałem, tak że ten okres rozłąki był taki mało dokuczliwy z tego względu, że wtenczas miała ona w domu dwóch synów, więc hałas w domu był cały czas. Najtrudniej chyba było wtenczas, kiedy mieszkałem sam na wynajmowanym pokoju, bo jak się wracało do domu, to nikogo nie było. Tak, że wtedy chyba było najtrudniej” (M 4, 30). Tęsknota u badanych rozmówców pojawiała się niezależnie od bliskich osób, które współdzieliły ich emigranckie doświadczenie: „Ja mieszkałam ze swoją kuzynką, tak że nie byłam sama, chociaż czułam się sama, samotnie. Bo jednak (eee) to nie był mój dom, mieszkałam u niej (eee), no czułam się sama wtedy. Wtedy chyba najbardziej. Bo to była jednak jeszcze ta tęsknota, bo to była wielka zmiana, także tak, tęsknota za rodziną, tą najbliższą” (K 24, 30).

Tęsknota migracyjna ma charakter dynamiczny i wielokierunkowy. Zdarzają się okresy intensywnej tęsknoty za domem rodzinnym, a są i takie, kiedy przybiera ona formy mniej dokuczliwe. Ważną rolę w tym względzie odgrywa rodzina, która jest magnesem przyciągającym migrantów do kraju: „Tutaj są mieszane uczucia. Ponieważ są chwile,

kiedy się tęskni bardziej, są chwile, kiedy się tęskni mniej. Zależy, co się ma na myśli. Bo jeżeli jednak jest rodzina, jest coś, co człowieka ciągnie do Polski, to jednak pomyśli się więcej..., ale jeżeli chodzi o sposób zarobkowania i utrudnienia wszelkie, to niespecjalnie ma się [chęć] wracać” (M 29, 40). Emigrancka tęsknota zmniejszała się wraz z przyjazdem do Wielkiej Brytanii współmałżonka: „Najcięższy mój moment był w momencie, kiedy właśnie mąż był tutaj przez pół roku, a ja w Polsce zamykałam właśnie swoje prywatne sprawy i to był największy moment, kiedy było strasznie ciężko między nami, znaczy może nie między nami, tylko strasznie była tęsknota. To było niby pół roku, ale aż pół roku. Później jak tutaj przyjechaliśmy, też za to tęskniliśmy za Polską, za znajomymi, za rodziną, ale z biegiem czasu jakoś tak to się wszystko zastopowało przez to, że zajęliśmy się wszystkim tutaj” (K 6, 32).

Innym elementem redukującym tęsknotę za domem rodzinnym było skupienie się na obowiązkach domowych i zawodowych: „Generalnie to było tak, że po prostu, myślę, że to był też zachwyty nowym miejscem z początku, ale jak przyjechałam tutaj i zaczęłam bardziej żyć, że dziecko do szkoły, ja do pracy, zakupy, życie codzienne, taka rutyna, to na początku było fajnie, później przez moment się tęskniło za Polską, takim systemem, wiadomo, że w tym państwie są inne zwyczaje, inne obyczaje i tak troszeczkę się przestraszyłam, ale po roku myślę, że już było ok. Też poszłam do pracy, wiadomo, dziecko do szkoły” (K 6, 12). Sposobem na zmniejszenie tęsknoty za domem rodzinnym były częste rozmowy telefoniczne czy przez aplikacje, umożliwiające transmisję obrazu w czasie rzeczywistym: „Takie poczucie ich obecności, pomimo tego że nie są fizycznie obecni, to zawsze przez tego Skype’a. Właśnie to jest tak, że jak ja wracam do domu, to nigdy nie czuję tego, że mnie aż tak długo tak nie było. Znaczą, aż tak długo, generalnie staram się co 3 miesiące jeździć, więc to nie jest aż tak długo. Natomiast to, że widzę

ich, że widzę twarze, że widzę miejsca, to mi dużo ułatwia. Wydaje mi się, że zmniejsza moją tęsknotę za domem, za rodziną” (K 27, 28). Rozmowy telefonicznie to także sposób na uczestniczenie w życiu rodziny, podczas ważnych wydarzeń i rocznic: „Czy to rocznica ślubu, czy urodziny, czy nawet jak jest Dzień Matki, Dzień Ojca, to zawsze jest to okazja, żeby zadzwonić” (M 4, 42).

Poziom tęsknoty zmieniał się w zależności od sytuacji w domu rodzinnym w Polsce. Na tę różnicę wskazała wypowiedź trzydziestoletniego mężczyzny, który tęsknotę uznał za mankament emigracji: „Jest jeden mankament, bo jednak jest coś, jest ta tęsknota mimo tego, że my już jesteśmy tutaj zakorzenieni dosyć, to jest tęsknota. Teściowa moja jest w Polsce, tak że żona musi jeszcze często jeździć do Polski. Ja już mniej, gdyż moja sytuacja rodzinna jest troszkę inna. Moi rodzice już nie żyją. Tak, że moja sytuacja jest całkiem inna, ale żona wciąż wraca i jest dosyć silna ta więź rodzinna, powiem szczerze” (M 30, 8). Rodzice byli spoiwem najsilniej wiążącym z domem i krajem dla dwudziestopięcioletniej kobiety: „Właśnie trochę mnie to zaczęło nie wiem czy przerażać, czy tak się z tym pogodziłam, czy tak tu jest mi lżej niż tam. Nie mam swoich rodziców, już umarli, więc tak specjalnie już mnie też nie ciągnie. Mam trochę rodzeństwa w Polsce, ale każdy też ma swoje zajęcia, swoją pracę, szkołę, rodzinę, tak sobie nieraz myślę, pewnie wystarczy mi raz na jakiś czas pojechać do tej Polski, z nimi się spotkać. Jesteśmy w kontakcie zawsze telefonicznym czy przez Skype’a możemy się zobaczyć, chwilę porozmawiać, tak czas leci. I tak się zastanawiam, czy to jest sens tak myśleć o tym, żeby wiązać jakąś przyszłość z tym, żeby tam zostać, żeby tam się wybudować, można by wtedy wrócić” (K 6, 124).

Ważnym czynnikiem różnicującym opisy migrantów w zakresie tęsknoty za domem rodzinnym był wiek rozpoczęcia „samodzielnego życia”. W opowieściach osób, które

szybciej się usamodzielniały, wyjeżdżając z kraju do szkoły ponadpodstawowej czy na studia, można dostrzec szybki proces akomodacji do nowych warunków i mniejszy stres związany z tęsknotą. Trzydziestodwuletnia designerka mówiąc o trudnościach związanych z emigracją, zauważyła: „Jak na razie to ja sobie radzę i moja rodzina mała, którą mam, sobie radzimy, więc nie wiem, czy są jakieś. Nie powiem, że to jest tęsknota za Polską, bo tak jak mówię, nie mam czegoś takiego, że jestem bardzo z nimi zżyta, aczkolwiek mam kuzynkę, która mieszka niedaleko mnie i ona jest tak zżyta z rodziną, ale to jest też kwestia jej charakteru, ona ma 30 lat i ona odeszła dopiero od mamusi mając 28 lat i ona sobie kompletnie nie radzi. Ja wyszłam z domu jak miałam 17 lat, zaczęłam pracować sama na siebie, zarabiać i w ogóle, ja sobie kształtowałam charakter i osobowość, więc jej jest trudno i ją ciągnie bardzo mocno, a ja nie mam takich relacji chyba, jest moment, że czasami mi się tęskni też, ale jadę tam i ja tęsknię już bardziej tutaj, tutaj jest już mój dom, tutaj mam pracę i w ogóle. Ja tam jeżdżę na wakacje tylko i wyłącznie. Już nie z myślą, żeby na stałe” (K 9, 42).

Nie tylko rodzina redukuje tęsknotę za domem rodzinnym, lecz również przyjaciele i znajomi, na co wskazuje wypowiedź czterdziestodwuletniej kobiety opisującej swą tęsknotę na migracji: „Trochę na początku może przez pierwszy rok tęskniłam za domem, to fakt. Ale później jak już tak się tutaj odnalazłam, znalazłam znajomych, przyjaciół itd., to już to powoli ustąpiło i teraz nie mam jakiejś potrzeby, żeby jechać do Polski, nie ciągnie mnie tam w ogóle. Niektórzy mają potrzebę, że kilka razy w roku muszą do tej rodziny jechać. Ja jakoś tak, nie to, żebym nie kochała mojej rodziny, ale po prostu nie czuję szczególnej potrzeby. Jadę tam od czasu do czasu ze względu na moją mamę szczególnie, ona ma już swoje lata, przylatuje jeszcze, ale wiem, że to jest dla niej duża wyprawa, ale nie mam jakiejś mocno tęsknoty w sobie” (K 3, 16).

## Dom rodzinny jako budynek

W opowieściach migrantów dom rodzinny to również budynek. Najczęściej występował on w narracjach osób badanych jako cel albo marzenie o budowie własnego domu. Temat ten pojawiał się, gdy migranci opowiadali o planach na przyszłość. Przykładem jest wypowiedź dwudziestoosmioletniej kobiety pracującej w firmie komputerowej: „Tak, mam plany. Chciałabym wybudować sobie dom, znaczy nie sobie, dla swojej rodziny, dla swojego przyszłego męża, znaczy, razem byśmy chcieli. To jest chyba taki główny plan, jeśli chodzi o finanse” (K 27, 24). Czasami plan jest realizowany etapami: „Jeśli zostaniemy dłużej w Anglii, przez najbliższe kilka lat, następnym celem będzie kupno domu. (...) W tym momencie kupiliśmy mieszkanie. Tak więc to, co nam na tę chwilę obecną jest potrzebne, mamy. Czyli jesteśmy ustabilizowani na następne 3 lata, ale już tak powyżej 3 lat myśli się o następnych rzeczach” (M 1, 10). Respondent, dopytywany, czy wszystko w życiu układa się mu według planu, wyjaśnia: „Ogólnie razem z moją małżonką jesteśmy w miarę poukładani” (M 1, 10).

Polacy, również na emigracji, wolą kupno domu od wynajmu: „Planujemy kupno domu, bo w tym momencie to jest najważniejsze, bo wynajmujemy dom, płacimy duże pieniądze za to wynajęcie domu, a nie ma tego swojego. Zawsze trzeba zadzwonić do *landlorda*, czy my możemy coś zrobić, czy coś się zepsuje, to mąż by stanął, naprawił, a tu nic nie można takiego. Jesteśmy uwiązani po prostu i teraz trzeba coś wykombinować, żeby kupić ten dom” (K 23, 32). Kupno domu jest też etapem stabilizacji życia na migracji: „Jedynie ten dom, żeby tutaj stworzyć to gniazdo rodzinne, żeby było takie miejsce powrotu dla dzieciaków, dla wnuczków i może prawnuków” (K 2, 130). Podstawową motywacją kupna domu jest rodzina, jako naczelna wartość: „Najbardziejziej mnie cieszą moje dzieci. To jest dla mnie coś najpięk-

niejszego, co mogło mi się w życiu przydarzyć. (...) Od strony materialnej to mnie cieszy, że mam stabilizację, że ja się nie muszę przejmować. W zasadzie ten dom kupiliśmy 2 lata temu" (K 11, 22). Inne podejście reprezentowała trzydziestodwuletnia farmaceutka, która do kupna domu podchodziła mniej emocjonalnie, była to dla niej inwestycja finansowa: „(...) do tej pory inwestowaliśmy w Polsce. Kupowaliśmy mieszkanie jedno, drugie. Także tam inwestowaliśmy. W tym momencie kupujemy tutaj właśnie dom. (iii) Ja też cały czas myślę o tym jako o inwestycji, chociaż jest to dom, ale też o inwestycji, żeby kupić, odremontować, dostawić garaż i sprzedać". Dopytana, czy zamierza wrócić do Polski, odpowiedziała: „Tak. Sprzedać i wrócić do Polski zdecydowanie" (K 51, 20).

Miejsce zamieszkania na migracji jest częściej zmieniane niż w Polsce, co wiąże się z wieloma czynnikami: „A tutaj jednak ludzie przemieszczają się za pracą czy za rodziną, czy szkołą dla dziecka. Tak więc to jest normalne, że ludzie zmieniają tutaj domy co 5 lat. To jest normalne, że ludzie idą z mieszkania w mniejszy dom, większy dom, a później jak już dzieci opuszczają dom, bardzo często tutaj ludzie często opuszczają domy i kupują coś mniejszego, w Polsce zazwyczaj jest tak, że każdy buduje sobie willę jako ilość miejsca i jednak zostaje tam przez całe życie. Tutaj to tak nie wygląda" (M 1, 38). Bardziej obrazowo ujęła to inna rozmówczyni: „W Anglii to jest to, że nauczyłam się, że domem to jest mój mąż i moje dzieci, a nie samochód, nie dom, bo tutaj jednak się inaczej żyje. To nie jest tak jak w Polsce. Tutaj ludzie wynajmują domy. W Polsce to nie jest popularne, dom się kupuje. Tak samo tu sąsiedzi niedawno sprzedali dom. Mówię, a co? Mówi, a ten dom już nam się po pięciu latach znudził, to sobie weźmiemy inny. Mówię, ale to większy? Nie, taki sam, ale chcieliśmy zmienić otoczenie" (K 43, 24).

Badani rozmówcy mieli otwarte i zamknięte scenariusze swojego życia, a związane to było z kupnem własnego domu:

„Może wrócimy do Polski, wybudujemy dom. A może zostaniemy tutaj i kupimy tutaj dom. Tylko tutaj domy są strasznie drogie. Tutaj za zwykły dom trzeba zapłacić bardzo dużo pieniędzy, żeby go kupić. A w Polsce za pieniądze wybuduje Pan sobie dwie wille” (K 12, 38). Na decyzję wpływa też osłabienie więzów rodzinnych w sytuacji oddalenia od bliskich: „Zdajemy sobie sprawę z tego, że jednak po 15 latach może już nie być do kogo potem wracać. Oczywiście, rodzina zostaje, ale zawsze potem te więzi się jakoś tam rozluźniają. Tutaj już dosyć długo jesteśmy, bo w sumie licząc to 10 lat wyjdzie. To już jest taki czas, że albo wracać, albo zostać” (K 51, 20). Wraz z upływem czasu zmieniało się także nastawienie do domu rodzinnego; jedna z badanych stwierdziła wręcz, że czuje się już w nim obco: „Ogólnie jako słowo Polska czujemy się u siebie. Ale w domu się czuję jako obca. Kiedyś to był może mój pokój i wszystko. Teraz to się bardziej jako gość czuję. Poza tym moi rodzice też się starzeją, głównie tata. I już tata ma swoje upodobania, widzisz. Ja jestem jednak podobna do niego z charakteru i często mamy przez to zgrzyty. Ale ogólnie czuję się jak u siebie tutaj. Niektórzy mówią, że już tu się czują jak u siebie w domu, niektórzy w Polsce. Ja jestem taka pomiędzy. Ja się szybko dopasowuję do wszystkiego” (K 43, 16).

W warunkach migracyjnych kupno własnego domu jest znacznie łatwiejsze niż w Polsce. Dla niektórych migrantów podstawową motywacją pracy za granicą było zebranie funduszy na własny, wymarzony dom w Polsce: „Mój mąż dostał wręcz depresji jak kupiliśmy dom i nie mogliśmy wtedy, to wpadł w depresję, po wyjeździe do Polski już ciśnienie, wszystko się unormowało. Bo to jest tak jakby dla niego. Ja czy tu, czy tu, najważniejsze, że jesteśmy razem” (K 49, 12). Zdarzało się, że mimo możliwości realizacji założonego planu migranci zwlekali z decyzją o powrocie do kraju: „Chciałam spróbować. Mówiąc szczerze, ja nawet nie myślałam, że ja przyjadę i zostanę tu dłużej. Bo zamiar

był taki, że przyjedziemy, zarobimy parę groszy, żeby kupić dom czy tam się wybudować, czy kupić mieszkanie, dom w Polsce i w Polsce żyć. Ale tak minął jeden rok, drugi, trzeci, czwarty, piąty i tak było założenie do pięciu lat. Ale później się wszystko zmieniło. Bo niby mieliśmy uzbierane na dom, na działkę. Ale w Polsce ani pracy, a dom postawić i żeby sobie stał, to bez sensu. A tutaj była praca i była możliwość godnego życia” (K 50, 4). Podobny scenariusz zauważa się w wypowiedziach innych migrantów: „Ja tu widzę wiele par, które przyjechały po to tylko, żeby zbudować dom. A to budowanie domu kończy się na tym, że wyleją fundamenty, a potem tu zostają, kupują domy. Bo łatwiej jest. Mimo tego, że nie ma rodziców, nie ma tej najbliższej rodziny, ale jest łatwiej” (K 28, 88).

Warto zauważyć, że dla osób pracujących w Wielkiej Brytanii nie zawsze zamiar kupna nowego domu wiąże się z dużymi wyrzeczeniami. Sześćdziesięcioletnia migrantka, pracująca w restauracyjnej kuchni, opowiadając o planach na przyszłość, stwierdza: „Trochę zwiedzić całą Europę, póki mam okazję. Poznałam parę osób, które co roku zaczynają organizować wyjazdy do innych krajów na parę dni, to to zamierzam kontynuować. I mam nadzieję, że kupię sobie w Polsce, w moich okolicach nie tanie mieszkanko, pokój z kuchnią, ale dom, nie blok, żeby mieć swój własny kąt” (K 22, 22).

## Dom rodzinny miejscem przekazywania wartości

Istotnym elementem, pojawiającym się w wypowiedziach migrantów, było zachowanie polskiej tożsamości, w tym troska o wychowanie dzieci. Za bardzo ważne uznawali przekazanie im znajomości języka polskiego, a także kultury i tradycji oraz wartości wyniesionych z własnego domu rodzinnego. W większości przypadków znajomość

języka ojczystego uznawana była za narzędzie pozwalające dziecku nawiązywać i podtrzymywać więzi rodzinne z krewnymi w Polsce: „Rozmawialiśmy w języku polskim w domu. Słuchaliśmy telewizji polskiej. Radia słuchaliśmy polskiego. Dzieci miały kontakt z Polakami przez Internet, telefony. Tak, że pod tym względem nie zastanawialiśmy się. Nie było takich przesłań, symptomów, że ta polskość będzie zanikała” (M 38, 28). Badani rodzice postrzegali używanie języka ojczystego w komunikacji domowej jako skuteczniejsze narzędzie przekazu. Według nich jest to sposób bardziej naturalny, serdeczniejszy, umożliwiający lepszy przekaz wartości: „Głównie chodzi o zachowanie języka, dlatego że (...) ludzie zapominają i nie chcą rozmawiać po polsku. Dla mnie tutaj tradycja i ten żurek, ten bigos na święta, i to wszystko, tradycja kulturalna, tradycja polska i język polski u mnie w domu zawsze będzie i musi być. To jest bardzo ważne dla mnie, wiem, że tylko ja mogę dzieciom to zaoferować, one tego w angielskich szkołach nie będą się dowiadywały. A mnie byłoby bardzo wstyd, jakby moje dzieci nie wiedziały, skąd pochodzą” (K 2, 80).

Zamieszkując w społeczeństwie multikulturowym migranci bardziej doceniali wartości kultywowane w kraju: „W pozytywnym, to, że jednak to jest kwestia pojęcia rodziny ogólnie, że my jednak jako rodzina i też kulturowo przede wszystkim jako rodzina te więzy są silniejsze w Polsce. Im dłużej jestem tutaj, tym bardziej to doceniam, że jednak to jest bardzo dobra sprawa, że my się spotykamy, że są święta, że jednak trzymamy się razem. Tutaj tego nie ma” (M 30, 52). Ciekawy przykład przejawu polskiej kultury, jaką jest gościnność, przytoczyła czterdziestosecioletnia asystentka nauczyciela: [córka] „Sprowadziła sobie chłopaka z Polski, po prostu wzięliśmy za niego odpowiedzialność w jakimś sensie przed jego mamą, ponieważ on nie miał rodziny, my tak jakby chcieliśmy stworzyć mu rodzinę. Ona niby była jego dziewczyną, po czym on stwierdził, że

ona jednak nie jest. Ale nas prosił o to, żeby on dalej u nas mieszkał” (K 49, 40).

Prawie wszyscy deklarowali przywiązanie do polskich tradycji, szczególnie religijnych, co jest cechą charakterystyczną społeczeństwa polskiego: „Staramy się przestrzegać wszystkich tradycji, które są w Polsce, że jak jest post to jest post, jak jest w pierwszy piątek miesiąca, to też staramy się czasami przychodzić. Jak są majówki, nie majówki, też nam się zdarza przychodzić. Staramy się w miarę możliwości uczestniczyć w życiu religijnym” (K 25, 96). Niektórzy zwracali uwagę na pojawiający się synkretyzm lub słabnięcie tradycji wraz ze wzrostem stażu emigracyjnego: „Z tego, co widzę, czasem bywa tak, że oni mieszają tradycje. Coś pamiętają z domu, chociażby święta Bożego Narodzenia czy Wielkanocy, czy tradycyjne, u nas te tradycje zapominają może, czy próbują mieszać, próbują (eee) dostosować się do tego miejsca, więc może czasami łączą, obchodzą np. Halloween intensywnie. (...) tak jak obserwuję, to na początku wszystko robią tak, jak tradycja zawsze przykazała, a potem to już, a mi się nie chce tego gotować, po co. (Słabnie.) Słabnie. I dochodzi do tego, że jedziemy gdzieś na wakacje w trakcie świąt” (K 51, 32). Przywiązanie migrantów do tradycji jest więc deklaratywne, a nie zawsze wcielane w życie.

Respondenci zwracali uwagę na to, że na emigracji trudno zachować własną tożsamość: „Z czasem kontakty z Polską są coraz rzadsze i tworzy się dystans także poprzez życie w innym środowisku. To jest zupełnie inna kultura, z którą jednak trzeba się zderzyć. (iii) Nie wiem, czy ci ludzie, którzy tu przyjeżdżają, z wyboru to robią. Nie robią tego z wyboru dlatego, że na przykład kultura ich zachwycała i ludzie, i społeczeństwo, tylko to robią dlatego, że muszą wyjechać. Dlatego to jednak się poświęca tą swoją kulturę” (K 51, 58). Jeden z migrantów niepokoił się o wpływ, jego zdaniem niekorzystny, brytyjskiej szkoły na syna: „My jesteśmy katolikami, staramy się żyć godnie, chcemy prze-

strzeżać tych praw, wpajamy synowi, staramy się żyć po Bożemu (...) a wydaje mi się, że on przesiąkł tym całym otoczeniem angielskim” (M 52, 26). Później dodaje: „Moim priorytetem to jest, żeby dziecku przekazać, żeby był dobry, uczciwy, szanował innych przede wszystkim. To są dla mnie te 3 rzeczy najważniejsze. (...) Chciałbym, żeby nie zanikły wartości chrześcijańskie, nasze, polskie, skąd my żeśmy się wywodzili, gdzie zostaliśmy my przekazani od swoich rodziców. Żeby tak samo do tego dążył, żeby on też taki był, żeby jednak tej wiary nie zatracił gdzieś, to dla mnie jest ważne, żeby był człowiekiem wierzącym, (eee) że kiedyś żeby on też przekazywał te wartości. Staramy mu się te wartości polskie, nasze, przekazywać i żeby nie zatracił i nie zapomniał, skąd pochodzi” (M 52, 28). Istotną pomocą w umacnianiu tożsamości i podtrzymywaniu tradycji jest rodzina, także ta w Polsce: „My w tym momencie niespecjalnie czerpiemy z tego, co się tam dzieje. My na pewno bazujemy swoje zachowanie i to, jak się zachowujemy z tego, co się wcześniej nauczyliśmy, a to podtrzymywanie tych więzi z rodziną jednak daje nam komfort na co dzień i jakąś wymianę, bardziej podporę psychiczną i też może utrzymywanie tradycji. Na przykład mama dzwoni, mówi, że jest Boże Ciało. Ja mówię, jakie Boże Ciało, ja jestem w pracy. Ale jednak w tej świadomości jest, że jest Boże Ciało, pomimo tego, że tego się nie obchodzi w czwartek, tylko jest przesunięte na niedzielę. Tak, że może to też jest takie podtrzymywanie pewnych wartości, tradycji, może bardziej pomaga” (K 51, 30).

Rodzina pomaga w przekazywaniu tradycji kolejnym pokoleniom, zarówno ta w kraju, jak przebywająca wspólnie na emigracji. Dzięki bezpośrednim relacjom z krewnymi łatwiej rozwijać umiejętności językowe, wpajać system wartości czy wszczepiać zwyczaje: „Pewnie dla każdego jest troszeczkę inaczej, w zależności od tego, w jakiej sytuacji jest. Jeżeli np. tutaj przyjedzie osoba, znam takie rodziny, które przyjeżdżają całymi rodzinami, np. brat, siostra itd. Także

myślę, że tutaj wychowanie troszkę może się inaczej odbywać, bo te dzieci częściej widzą się np. z kuzynami swoimi, z ciociami itd.” (K 3, 50). Namiastką szerszej rodziny bywają miejsca wspólnej zabawy, np. place zabaw, gdzie polskie dzieci mogą się razem bawić. O tej sytuacji powiedziała trzydziestodwulatka pracująca w firmie finansowej: „My jesteśmy jeszcze bardziej tacy, też mam znajomych takich, że wszyscy chcą na zewnątrz i staramy się nie tak, że idziemy spotykać się, dzieci się bawią same. Tylko staramy się jakieś gry robić, i to polskie gry. Bawimy się w »starego niedźwiedzia« czy jakieś takie polskie piosenki, coś, co gdzieś tam podświadomie zostało nam z podstawówki, chcemy to wpoić dzieciom” (K 43, 46). Ta sama rozmówczyni stwierdziła, że bardzo brakuje jej spotkań rodzinnych, które w jej rodzinnym domu są cenioną wartością, częścią jej tradycji: „Brakuje mi też całej rodziny, takich biesiad. (eee) Bo moja mama ma dużą rodzinę. I my cały czas robimy jakieś urodziny, nie urodziny, zawsze Dzień Matki, są grille i cała rodzina się zjeżdżała po prostu. Bo moja mama ma dużo rodzeństwa. I chyba bardziej tego w tej chwili brakuje. (...) Mój tata był zawsze rodzinny i to zawsze mi wpajał, więc tego mi brakuje” (K 43, 8).

Mankamentem wychowywania dzieci w Wielkiej Brytanii, podkreślanym przez migrantów, jest brak wystarczającej ilości czasu rodziców pracujących na pełnych etatach. W rezultacie mogą im w pełni poświęcić jedynie weekendy: „Tu z rodziną idziesz na dłuższy spacer czy gdziekolwiek chcesz wyjechać, to tylko w weekend, bo niestety – siódma rano pobudka, trzeba iść do pracy. I nie robisz osiem godzin, tylko idziesz na jedenaście, dwanaście, i to jest ciężkie” (M 10, 120); „Weekend już jest wolny. Żadne dorabianie. To już jest czas poświęcony rodzinie” (M 1, 6).

Ciekawą kwestią jest religijność badanych migrantów, która w warunkach migracyjnych zyskiwała na znaczeniu lub jej poziom malał. Dla części rozmówców kościół pol-

ski stał się namiastką ojczyzny, gdzie rozwijali swoją wiarę i podtrzymywali polskie tradycje, inni z daleka od rodzinnego domu rozluźniali więź z Kościołem. Jako przykład posłużą dwie wypowiedzi. Pierwsza – asystentki nauczyciela, dla której religia jest ważną wartością spajającą rodzinę: „Tu, można powiedzieć, jeśli chodzi o rozwój mojej wiary, jeśli jest to priorytetem, tak jak ja mówię, to Pan Bóg daje możliwości. Tak jak rozwój mojej wiary nie ogranicza się tylko do niedzielnej mszy świętej. Tutaj właśnie zaczęliśmy modlić się wspólnie z całą rodziną. I oczywiście goście, wszyscy, którzy z nami mieszkają, zapraszani są na wieczorną modlitwę” (K 49, 34). Drugi głos należy do trzydziestodwuletniej pracującej w firmie produkcyjnej: „W Polsce jednak religijność jest dużo większa niż na emigracji. Tutaj wielonarodowościowy naród powoduje, że religia katolicka zanika na emigracji. (...) Bo jednak mobilizacja rodziny, jednak ta presja na to, żeby święta spędzać w taki sposób, jak się spędza w Polsce, ale tu jest troszeczkę inaczej. (...) Jednak częstotliwość chodzenia do kościoła i uczestnictwa w obrzędach religijnych w Polsce dużo większa była” (M 29, 64).

W narracjach migrantów powtarzał się motyw wartości wpojonych w rodzinnym domu, jako kapitału, z którym człowiek wchodzi w dorosłe życie. Zobrazuje to wypowiedź trzydziestodwuletniej asystentki w firmie handlowej: „Ja przed nikim nie ukrywam, że jestem Polką. Spotkałam się z Polakami, gdzie na placu zabaw udają Anglików, gdzie akcent zupełnie polski, a dziecko mówi po polsku, więc już takich też spotkałam. Ja uważam, że nie mam się czego wstydzić. Ale mi się wydaje, że to nie chodzi, czy ktoś pochodzi z Polski, tylko mi się wydaje, że to chyba pochodzi z domu i od wartości, które się w domu wyznawało” (K 43, 40). Wiara wyniesiona z rodzinnego domu ma szansę stać się nadrzędną wartością w życiu osobistym: „Dla mnie najważniejszy jest Bóg, jest na pierwszym miejscu, ponieważ dzięki

temu wiem, jak mam żyć i co jest najważniejsze. Co jest najważniejsze w małżeństwie, co jest najważniejsze w życiu, jakich wyborów powinnam w życiu dokonywać, co jest złe, co jest dobre – to wszystko wskazuje, to jest drogowskaz na całe życie” (K 13, 84).

### Dom rodzinny jako tęsknota za krajem

Według Marka Rembierza dom jest wyrazem archetypicznego obrazu uporządkowanego kosmosu oraz obszarem zespolenia wartości<sup>13</sup>. W świadomości jednostki staje się on mikrokosmosem, co ma swe empiryczne uzasadnienie w etnografii, a także w folklorze czy wierzeniach ludowych<sup>14</sup>. Dom rodzinny to nie tylko najbliższa rodzina, ale również szersza społeczność, związana z pewnymi systemami wartości, zwyczajami ponadtyśiącletnią kulturą.

Polska jawi się w doświadczeniu migrantów jako dom: „Pozytywne w Polsce jest to, że się w Polsce jest przede wszystkim. To jest najważniejsza rzecz. Bo wszędzie jest dobrze, ale w domu jest najlepiej, jak to każdy powtarza. Naprawdę. I moim zdaniem chyba nie ma ładniejszego kraju niż Polska jest” (M 14, 104). Polska dla części migrantów jest również rodziną: „Ja czuję się Polką, jestem Polką, tęsknię za Polską. (...) Dla mnie Polska to jest moja rodzina, mój dom, moje rodzinne strony, wszystko to, z czym miałam do czynienia, będąc w Polsce. Tak naprawdę dla mnie odgrywa bardzo dużą rolę polskość w takim kontekście, o którym po-

---

<sup>13</sup> M. Rembierz, *Egzystencjalne i aksjologiczne doświadczenie domu rodzinnego*, [w:] *Kultura dnia codziennego i świątecznego w rodzinie*, L. Dyczewski, D. Wadowski (red.), Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1998, s. 41.

<sup>14</sup> J. S. Wasilewski, *Kategoria przestrzeni w kulturze koczowniczej. Analiza przestrzenna jurty mongolskiej*, „Etnografia Polska” 1975, nr 19.

wiedziałam, czyli to, czym dla mnie jest Polska, to to jest dla mnie ważne” (K 27, 56). Podobną tęsknotę za Polską jako ojczyzną wyrażało wielu innych badanych rozmówców, czego przykładem jest wypowiedź trzydziestoosmioletniego elektryka: „Myślę, że jeśli tutaj kupię dom, zostawię go swoim córkom i myślę, że wrócę do swojego rodzinnego domu do Polski jednak kiedyś. Po prostu człowiek tęskni, jest taka tęsknota” (M 10, 30).

Wiele elementów związanych z polskością było w narracjach migrantów oceniane bardzo pozytywnie. Czterdziestoczeroletni mężczyzna, wymieniając trzy najważniejsze wartości w swoim życiu, wylicza: „Bóg, honor, ojczyzna, można powiedzieć. I to się wszystko zawiera w tym, co mówię, bo np. ta ojczyzna to też rodzina” (M 47, 22). W dalszej wypowiedzi dodaje, jak ważną rolę odgrywają wartości charakterystyczne dla społeczeństwa polskiego. Na wartości zakorzenione w społeczeństwie polskim zwracało uwagę wielu innych migrantów, a przykładowa wypowiedź jest autorstwa trzydziestodwuletniej pracowniczki socjalnej: „Pozostawiam Polskę jeszcze jako miejsce w Europie, w którym jeszcze jest nadzieja na to, aby chronić te podstawowe wartości człowieka, w którym jeszcze nie ma tzw. tolerancji na to całe zło, co tutaj jest normalne” (K 13, 80).

Trzydziestoletnia kobieta podkreśla w wypowiedzi, jak ważne jest, aby pamiętać o miejscu swojego pochodzenia, niezależnie od aktualnego miejsca zamieszkania: „Nigdy nie zapomnieć o tym właśnie, że jesteśmy Polakami przede wszystkim i pamiętać skąd. To jest śmieszne. Chcę spędzić życie tutaj, ale pochowana chciałabym być na tej ziemi, gdzie się urodziłam i gdzie jest reszta mojej rodziny, gdzie leży” (K 40, 50). Wielu migrantów wyrażało dumę z bycia Polakiem, co brzmi na przykład w wypowiedzi trzydziestoosześcioletniego mężczyzny: „Mówię, że jestem Polakiem i nigdy się tego nie wstydzilem, mogę powiedzieć, że jestem z tego dumny, zawsze byłem i będę Polakiem” (M 31, 56).

Podobną myśl znajdujemy w wypowiedzi czterdziestoletniej księgowej: „I zawsze podkreślam moim dzieciom, że one mają być dumne, że są Polakami i nigdy w życiu się mają tego nie wstydzić. Nawet w szkole będąc one zawsze podkreślają, że są Polakami” (K 11, 66). Taką postawę podziela kobieta pracująca w kuchni, która oprócz dumy z bycia Polką, zwraca uwagę na wartości religijne oraz miejsce pochodzenia, czyli „małą ojczyznę”: „Ja jestem Polką od urodzenia. To jest bardzo dużo. Ja zawsze każdemu mówię, że jestem dumna z tego, że jestem katoliczką, Polką, że ze wsi pochodzę i na wieś wracam. To jest moje motto” (K 22, 52).

Polscy migranci, aby mieć kontakt z ojczyzną, bardzo często zaopatrują się w żywność w licznych polskich sklepach. Jak już zostało wspomniane, polskie zwyczaje rodzinne i narodowe wyniesione z domu rodzinnego są ważnymi elementami życia polskich migrantów. Ilustracją jest wypowiedź kobiety pracującej w dziale e-commerce: „Tutaj, póki co, mieszkam jeszcze z moją rodziną i my mamy taki w pełni polski dom tak naprawdę. Gotujemy polskie jedzenie, kupujemy polskie produkty, rozmawiamy po polsku. Tak naprawdę chyba staramy się mnóstwo rzeczy tych, które każdy z nas wyniósł ze swojego domu, przenieść tutaj. Czyli budujemy taką małą Polskę wokół siebie” (K 27, 58). Wartość polskości wielu emigrantów doceniło dopiero na migracji, co ilustruje wypowiedź trzydziestoletniej kobiety z wykształceniem wyższym: „Po wyjeździe zdałam sobie sprawę, jak wiele rzeczy nie doceniałam będąc w Polsce. To są prozaiczne sprawy typu przestrzeganie różnych tradycji świątecznych na przykład (...) mam nadzieję, że nasze tradycje, wartości, kultura są bardzo ciekawe też dla innych osób” (K 21, 44). Na polską tradycję składają się postawy wobec najbliższych z domu rodzinnego. Ukazuje to wypowiedź kobiety pracującej w Wielkiej Brytanii jako handlowiec: „Angielka mi powiedziała, że ona się dziwi, że my tak ciągle do Polski jeździmy, bo każde wolne, każdy weekend Polacy jeż-

dążą do Polski na święta, na wszystko, Anglicy się dziwią, oni nie mają takich więzi, oni nie mają poczucia takiego odwiedzania się ciągle, dzwonienia itd. Rodzice są odstawiani do domu opieki, kiedy tylko jest taka potrzeba, tych rodziców się już nie odwiedza” (K 2, 30).

Trzeba jednak zauważyć, że postawy wobec ojczyzny są złożone<sup>15</sup>. Obok postaw patriotycznych, związanych z dumą bycia Polakiem, są również osoby dystansujące się od Polski. Trzydziestodwuletnia kobieta pracująca w firmie farmaceutycznej, opowiadając, jak zmienił się jej stosunek do kraju ojczystego, zauważa: „Zmieniło mi się. To jest śmieszne, ale bardziej na negatywny zmieniłam. Stwierdziłam, że ludzie w Polsce są bardzo zacofani” (K 43, 40). Czterdziestodwuletnia kobieta pracująca w firmie handlowej podkreślała zalety życia w Wielkiej Brytanii w stosunku do Polski: „Przekonałam się, że poza krajem też można żyć dobrze i godnie, a wcale nie gorzej, a wręcz przeciwnie, nawet lepiej, więc to chyba tylko tyle” (K 3, 78). Są rozmówcy wyrażający uczucia ambiwalentne z powodu pracy za granicą, co ilustruje wypowiedź czterdziestotrzyletniego montera: „To powiem, że cieszę się, że przyjechałem tutaj. Żal ściska, bo źle jest, żeby Polak z kraju wyjeżdżał za pracą” (M 5, 74). Pewna grupa badanych migrantów stopniowo traci tożsamość polską. Polski taksówkarz pracujący w Wielkiej Brytanii, który często prowadzi rozmowy ze swymi klientami, zwłaszcza z Anglikami, zauważa najpierw: „Polacy tutaj w ogóle mają dobrą opinię jako dobrzy ludzie, pracowici, uczciwi, religijni, tak że jestem dumny z tego, że jestem Polakiem (M 19, 70). Dodaje jednak: „Polska jest dalej moim krajem. Ja jestem Polakiem, czuję się Polakiem, chętnie wracam do Polski. (...) Ale teraz z perspektywy 11 lat życia tutaj na emigracji zacynam

---

<sup>15</sup> Zob. T. Adamczyk, *Wartości patriotyczne w doświadczeniu polskich migrantów w Wielkiej Brytanii*, „Zeszyty Naukowe KUL” 2019, nr 4, s. 71–90.

się bardziej czuć Europejczykiem” (M 19, 70). Są też tacy, którzy nie chcą wracać do kraju: „Na starość może chciałabym gdzieś tam w domu mojej mamy, ale jak już wiem, że jak ja stworzę tutaj to nie, nie chciałabym do Polski już. (Dlaczego?) Nie wiem. Wszystko jest takie szare i przykre. Fajnie jest na tydzień, na dwa tygodnie pojechać, bo wszyscy mają czas itd. Ale nie wiem, już nie odnalazłabym się tam” (K 2, 134).

## Podsumowanie

W świetle otrzymanych danych empirycznych dom rodzinny w doświadczeniu badanych migrantów występuje w rozumieniu wieloaspektowym, przede wszystkim jest kojarzony z rodziną zarówno najbliższą, jak i dalszą. Jak już zostało wspomniane, rodzina jest najważniejszą wartością dla Polaków, także dla tych mieszkających poza granicami kraju. Przeprowadzone wywiady wskazują na pewne zmiany w postrzeganiu domu rodzinnego przez migrantów. Osoby, które zakładają rodziny w Wielkiej Brytanii (choć nie tylko one), czasami „domem rodzinnym” określają najbliższych członków swojej rodziny. Jest jednak pewna część migrantów, dla których dom rodzinny to ich „mała ojczyzna”, na którą składają się przede wszystkim mieszkający w Polsce rodzice, rodzeństwo, dziadkowie, i jest to także miejsce ich urodzenia i wzrastania.

Dom rodzinny jest wyjątkowym miejscem przyczyniającym się do trwałości struktury społecznej. Dokonująca się tam transmisja różnego rodzaju dóbr materialnych i kulturowych wyposaża jednostkę w określone zasoby i przynajmniej w pewnym stopniu determinuje jej późniejsze zachowania i wybory. „W toku procesu socjalizacji nabywa się również pewnych szczególnych kompetencji i umiejętności posługiwania się odziedziczonymi kapitałami oraz reguł ich

eksploatacji, jak też pomnażania”<sup>16</sup>. Procesy te wyjaśniają kategorie kapitału społecznego i kulturowego. Pierwsza z wymienionych form „odnosi się do takich cech organizacji społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które mogą zwiększać sprawność społeczeństwa, ułatwiając skoordynowane działania”<sup>17</sup>. Kapitał kulturowy jest natomiast definiowany jako „dobra kulturowe przekazywane przez rodzinne działania pedagogiczne (DP), których wartość jako kapitału kulturowego jest funkcją dystansu między arbitralnością kulturową narzuconą przez dominujące DP i arbitralnością kulturową wdrożoną przez rodzinne DP w różnych grupach bądź klasach”<sup>18</sup>. Z obiema z wymienionych form kapitałów dzieci i młodzież mają po raz pierwszy styczność właśnie w domu rodzinnym, w którym nie tylko wyposażane są w te zasoby, a również uczą się, jak nimi zarządzać.

Warto jeszcze raz podkreślić, co jest bardzo mocno dostrzegalne w narracjach migrantów, że dużą rolę w aklimatyzacji poza granicami kraju odgrywa tęsknota. Badania wskazały, że w niektórych przypadkach migranci nie mogą sobie z nią poradzić i wracają do kraju przed końcem założonego pobytu. Część osób potrafi żyć z tęsknotą za ojczyzną, starając się równocześnie adaptować do nowych, emigranckich warunków. Jest też grupa migrantów, którzy po kilku latach emigracji przestają w sposób znaczący odczuwać tęsknotę. Problemem dla osób badanych była także tęsknota ich najbliższych, co powodowało stres dostrzegalny w opisach ich doświadczeń.

---

<sup>16</sup> M. Ziółkowski, *Kapitały społeczny, kulturowy i materialny i ich wzajemne konwersje we współczesnym społeczeństwie polskim*, „Studia Edukacyjne” 2012, nr 22, s. 12.

<sup>17</sup> R. Putnam, *Budowanie sprawnej demokracji. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Kraków 1995, s. 264–265.

<sup>18</sup> P. Bourdieu, J. C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1990, s. 89.

Ciekawym wątkiem, który nie został szerzej opisany, jest kwestia rodzin, które w świetle wypowiedzi migrantów miały symptomy o charakterze patologicznym. Nie zostały one szerzej omówione, gdyż ujawnienie szczegółów mogłoby ułatwić identyfikację tych osób. Interującym od strony badawczej faktem jest to, że różnego rodzaju negatywne doświadczenia z domem rodzinnym, zwłaszcza z okresu dzieciństwa, nie powodowały radykalnego odcięcia się od trudnej dla nich przeszłości. W doświadczeniu tych rozmówców pomimo dysfunkcyjności rodziny dom rodzinny pełnił ważną rolę. Chociaż nie spełniał w pełni swoich funkcji, odwoływali się do niego i wspominali go. Ważne byłyby kolejne badania socjologiczne, skoncentrowane na tym temacie, które by mogły ukazać, w jaki sposób doświadczenie domu rodzinnego wpływa na przyszłe postawy, w zakresie omawianego zagadnienia.

Dom rodzinny to w świetle opisów badanych migrantów także zespół wartości, norm, ocen i tradycji wyniesionych z dzieciństwa od osób najbliższych. Na migracji ważną rolę pełnią polskie zwyczaje, pomagające budować odrębność od środowiska multikulturowego i kształtować wartości. Wśród wartości, do których odwoływały się osoby badane, warto wskazać na religię, która jest systemem aksjonormatywnym, a przede wszystkim systemem przekonań religijnych, sprzyjającym tradycyjnym wartościom, w tym dotyczącym domu rodzinnego. W ten sposób dom rodzinny dla niektórych migrantów jest sferą związaną z rodziną, a również swoistego rodzaju *sacrum* związanym z tym miejscem.

Dla badanych emigrantów bardzo ważne było powiązanie domu rodzinnego z budynkiem. Choć badania jakościowe nie koncentrują się na cechach ilościowych, to prawie wszyscy badani rozmówcy mówili o pragnieniu wybudowania własnego domu, który miałby stać się ich domem rodzinnym. Niektórzy uważali, że ten dom można wybudować tylko w Polsce, po powrocie z migracji, a dla niektórych

rozrastająca się rodzina w warunkach migracyjnych była motywacją, by wybudować i stworzyć dom rodzinny poza granicami kraju.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że dla części migrantów dom rodzinny to mała ojczyzna, czyli miejsce ich urodzenia, wzrastania i dojrzewania, do której zaliczają także przyjaciół. Domem rodzinnym staje się dla niektórych ojczyzna, gdzie wartości patriotyczne, szczególnie wzmacniane w multikulturowym społeczeństwie, odgrywają istotną rolę.

W ten sposób „dom rodzinny” staje się terminem wieloaspektowym i złożonym, którego różne komponenty są do wartościowywane przez badanych migrantów w zależności od wielu czynników. Szczegółowe badania dotyczące tylko kwestii domu rodzinnego mogłyby wskazać na kolejne elementy omawianego zagadnienia, które byłyby warte podjęcia w badaniach socjologicznych.